

„Gloria in excelsis Deo” BWV 191

Bożonarodzeniowa muzyka Bacha „Gloria in excelsis Deo” BWV 191 pochodzi z trzech części „Glorii” z Mszy h-moll BWV 232. Ustęp pierwszy tej kantaty stanowi niemal całkowicie wierne przejęcie chórów „Gloria in excelsis Deo” i „Et in terra pax” z Missy, fragment drugi i trzeci to parodie duetu sopranowo-tenorowego „Domine Deus” i chóru „Cum Sancto Spiritu”. W tekście BWV 191 połączone zostały ze sobą pochodząca z Wulgaty łacińska wersja Hymnus angelicus, czyli fragment Ewangelii Łukaszej o śpiewie aniołów w niebie z okazji narodzin Jezusa (Łk. 2, 14) oraz liturgiczna formuła małej doksologii, która w przekładzie ewangelickim brzmi „Chwała niech będzie Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu. Jak było od początku, jak jest i jak będzie na wieki wieków. Amen”.

Nie wyjaśniono dotychczas, czy w przypadku tej kompozycji Bacha rzeczywiście chodzi o kantatę, czy jakąś inną formę muzyki liturgicznej na Boże Narodzenie. Dopisek na autografie partytury Festo Nativ: Xti (na Święto Narodzenia Pańskiego) nie pozostawia jedynie wątpliwości co do dnia przeznaczenia utworu. Z uwag zawartych w kompozytorskim rękopisie wynika, że część pierwsza prezentowana miała być przed, części druga i trzecia natomiast po kazaniu (Post Orationem). Same cechy Bachowskiego manuskryptu wskazują na potencjalne wykonanie utworu między rokiem 1743 a 1746. Czy Jan Sebastian traktował swoje dzieło jako kantatę, pozostaje jednak kwestią sporną. Przeciw takiemu podejściu przemawia wiele argumentów. Po pierwsze: w czasach Bacha w kościołach lipskich nie wykonywano kantat z tekstem łacińskim. Po drugie: dla BWV 191 przewidziany był podział chóru na pięć głosów, podczas gdy wszystkie pozostałe kantaty Bacha są czterogłosowe. I wreszcie: w Nekrologu opublikowanym cztery lata po śmierci mistrza napisano wyraźnie, że lipski kantor stworzył za swojego życia pięć pełnych roczników kantatowych. Ponieważ znanych jest pięć innych kantat na Boże Narodzenie, BWV 191 stanowiłoby utwór jakby „ponadliczbowy”. Być może więc Gloria in excelsis Deo to dzieło mylnie zaliczone do gatunku kantatowego? Może nie było dlań miejsca podczas porannego nabożeństwa bożonarodzeniowego, ale w ramach popołudniowych niesporów świątecznych, dla których Bach był zobowiązany zapewnić również muzykę „figuralną” przed i po kazaniu? Pytań można by mnożyć. Jedno wydaje się jednak nader intrygujące. Dlaczego kompozytor posłużył się fragmentami swojej Missy z roku 1733 (Kyrie i Glorii z Mszy h-moll BWV 232), wysłanej w lipcu roku 1733 elektorowi saskiemu Fryderykowi Augustowi II jako załącznik do podania o nadanie mu tytułu kompozytora nadwornego? Próba odpowiedzi na tak sformułowane pytanie stwarza oczywiście pole do różnego rodzaju spekulacji.

Dosyć powszechną praktyką było dla Bacha w czasie jego urzędowania na stanowisku kantora kościoła św. Tomasza w Lipsku ponowne wykonywanie dzieł napisanych wcześniej, czy to ze zmienionym tekstem (wtedy mówi się o tzw. parodiach), bądź z opracowaną na nowo warstwą muzyczną. Wystarczy tu wspomnieć chociażby historię przekształceń i wielokrotnych przedstawień obu jego zachowanych pasji: Janowej BWV 245 i Mateuszowej BWV 244. Poza tym Bach chętnie wracał do swoich kantat (ale też innych dzieł) napisanych przed osiedleniem się w Lipsku w roku 1723. Stanowiły takie wznowienia znakomitą okazję ku temu, by publiczność tego miasta zapoznała się z jego dawniejszym dorobkiem. Tym bardziej musiało Bachowi zależeć na tym, by wykonać chociaż we fragmentach dzieło, którego sam nigdy „na żywo” nawet nie słyszał, a dedykował elektorowi saskiemu (od roku 1734 też królowi polskiemu) Augustowi III. Głosy „Kyrie” i „Glorii” z Mszy h-moll wysłał przecież na dwór drezdeński, załączając je do swojej prośby, a te trafiły do prywatnej kolekcji muzycznej władcy i nigdy ich nie użyto dla celów praktycznych. Nie chciał Bach, by o tym wielkim dziele zapomniano, był bowiem świadom jego nadzwyczajnej wartości. Wybrał więc z partytury „Glorii” oba chóry obramowujące całość oraz ustęp centralny i po drobnych przekształceniach, związanych głównie ze zmianą tekstu, przedstawił w Lipsku jako osobne dzieło. Musiała muzyka BWV 191 zrobić na słuchaczach ogromne wrażenie. Rzadko bowiem dało się słyszeć w kościołach Lipska dzieła o takim blasku, wymagające tak wielkiej obsady wokalne i instrumentalnej, jak również tak trudne technicznie od strony wykonawczej. Należy pozostawać tylko z nadzieją, że przepastne archiwa Lipska czy innych miast kryją wciąż nieznanne dokumenty, których odczytanie w przyszłości pozwoli dowiedzieć się czegoś

więcej o owym „tajemniczym” wykonaniu fragmentów Mszy h-moll, które dziś określa się mianem kantaty „Gloria in excelsis Deo” BWV 191.

Szymon Paczkowski